Nr. 22. Lwów, dnia 2. czerwca 1888. Rok XXI Tom XLI.

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

W Rossyi rocznie 5 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

TYGODNIK
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH
ORGAN URZĘDOWY
c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.
Pod redakcyą:
PROF. W. TYNIECKIEGO.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA": Ulica Cłowa l. 3 Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Konieczność rachunku w gospodarstwie ziemiańskiem.

Przejdźmy się po kraju naszym, po większych i mniejszych majątkach ziemskich i zapytajmy, od jak dawna są w rękach dzisiejszych posiadaczy. Najczęściej dowiemy się o kolejnem przejściu z rąk do rąk w odstępach czasu krótko po sobie następujących, — dlaczego? — bo posiadacze ich bez rachunku majątki odbierali, bez rachunku gospodarowali.

Nie wielu gospodarzy posiada wrodzony dar dobrego rządzenia się bez formalnego szematu rachunkowego, ale każdy gospodarz, cieszący się dorobkiem, rachuje się dobrze i kalkulatywnie, wprawdzie po swojemu, ale się rachuje, bo inaczej niemógł by się niczego dorobić. Jednak gospodarz taki nie może sobie dokładnie zdać sprawy z szczegółów i przyczyn większego dorobku, ani też nikogo pouczyć nie może czem doszedł do majątku, ponieważ nie miał i nie ma systematycznie ułożonego wykazu liczb z gospodarki jego wynikłych; — niezestawiał rachunków. Póki gospodarz taki sam się zajmuje swojemi sprawami, wszystko idzie dobrze, ale w razie podeszłego wieku lub choroby zmienia się tok rzeczy, — kto go zastępuje, jeżeli się pod nim w tok gospodarstwa nie wrobił i systemem jego nie przejął, nawet przy talencie kosztem tylko dochodów a często i poprzednio uzbieranych oszczędności rozpoznaje nowe warunki. Zwykły rezultat takich zmian bywa ten, że majątki zmieniają swych posiadaczy, i zmieniać będą tak długo, dopóki ścisły rachunek i porządek w przechowywaniu książek rachunkowych nie stanie się powszechną regułą.

Reguła ta przestrzeganą była w każdej administrauyi tych majątków, które po dziś dzień w rodowych pozostają rękach. Rachunek uczył je postępować rozsądnie i myśleć o przyszłości, czemu też zawdzięczają swoje istnienie, pomimo trudnych przejść politycznych, społecznych i ekonomicznych.

Ciekawą rzeczą jest przejść rachunki administracyjne większych takich majątków z czasów przedindemnizacyjnych. Jaką rolę wtenczas odgrywał kapitał robocizny i danin, jak dokładnie i skrupulatnie utrzymywano ewidencyę zaległych dni ciągłych i pieszych, danin w ziarnie, drobiu i. t, p., — jak mozolnem było spisanie rocznego inwentarza, w którego stan czynny właśnie wchodziły owe obowiązki, widzimy z dawnych ksiąg i regestrów. Gdy te stosunki się zmieniły — po zindemnizowaniu robocizny i danin, uważali racyonalni administratorowie procent od kapitału indemnizacyjnego, jako ekwiwalent na potrzebny teraz najem. Przechowane książki rachunkowe z lat dawnych okazały im stosunek ilości dni roboczych do kwoty rozporządzalnej i majątki te weszły w nowe stosunki bez wstrząśnień.

Zachowując ślad gospodarki z roku na rok, osiąga się jeszcze tę ogromną korzyść, że jeden administrator po drugim, spadkobierca lub nabywca majątku, łatwo się orjentuje, a wtedy znając niejako historyę i możność produktywną majątku, jasno wytkniętą drogą łatwo postępuje dalej, wykazane bowiem cyfry, oparte na doświadczeniu siły produkcyjnej majątku, dają wskazówkę, jak postępować należy.

Inaczej rzecz się miała i ma w majątkach, gdzie rachunki zaniedbywano. Indemnizacya została lekkomyślnie zużyta. Grunta zależały odłogiem, dochody malały i nareszcie majątki ziemskie przechodziły następnie za bezcen w ręce nowonabywców, którzy w wielu wypadkach idąc znowu na oślep bez rachunku, niedługo się cieszyli nabytą własnością.

Po upływie stosunkowo lat nie wielu, zaszły też bardzo znaczne zmiany w posiadaniu majątków ziemskich, co jeszcze nie byłoby tak smutne, gdyby stan tych majątków był dobry a właściciele spokojnie mogli patrzeć w przyszłość. Tymczasem tak nie jest: ziemie wyczerpane a właściciele zniechęceni i obdłużeni.

Jestto położenie fatalne, z którego wybrnięcie nie łatwe, a nawet postępując po staremu, jest ono bez wyjścia. Musimy koniecznie przejść na inne tory, musimy się posługiwać innymi środkami a między temi, rachujmy — rachunek i dobrze z niego wyprowadzona kalkulacya wyratowała już niejeden majątek. Jeżeli urodzajność ziemi zależy od rozumnego jej sprawienia, co nam przecie tylko rachunek dokładny udowodnić może, to z długów bez ścisłego rachunku już nikt nie wyjdzie. Rachunek w każdem gospodarstwie większem lub mniejszem powinien wykazać:

a). Z jakim zapasem, z jakiemi funduszami, jaką to siłą z jakiemi koniecznościami gospodarkę rozpoczynamy.

b). Czego się według danych warunków przy wykazanych siłach, zapasach, funduszach, z pracy naszej spodziewać możemy.

c). Jak przychody użyć nam wolno.

d). Jaki stan majątku w porównaniu z pierwotnie wykazanym z końcem roku nam zostaje.

Tak się liczyć musimy, jeżeli przedsiębiorstwo gospodarstwa rolnego nie ma być „ciuciu babką“ — a nie będzie nią wtedy, gdy każden z naszych gospodarzy wejdzie na drogę wskazaną, na drogę racyonalnego rachunku.

Nie mamy na celu niniejszem pisać rozprawy o umiejętności rachunkowej, w każdym razie podnieść jednak musimy, że racyonalny rachunek polega najprzód na dokładnem spisaniu inwentarza całego majątku t. j. na spisaniu stanu czynnego i stanu biernego. Różnica między obu stanami temi okaże nam, z jaką siłą poczęliśmy przedsiębiorstwo. Następnie polega racyonalna rachunkowość na porządnem prowadzeniu wszelkich przybytków i ubytków, tudzież przychodów i rozchodów w gotówce. Do tego trzeba przyjąć pewien szemat, którenby prowadzenie tej zasadniczej ewidencyi ułatwił i do ścisłej kontroli służył. Mógłby kto na to powiedzieć, że mamy przecież rejestra produktowe, rachmistrzów, buchalterów, pisarzy, książki buchalteryczne, kategorniki, — — wszystko to mamy, ale mamy ztąd znaczne koszta administracyjne, druki, pisaniny dosyć, a pomimo tego stosunków naszych poprawić nam to nie pomaga. Zapytajmy dlaczego — odpowiedź na to pytanie jest: bo niema tej zasadniczej podstawy w założeniu książek rachunkowych, któreby prowadziły do rychłego krytycznego zestawienia rezultatów.

Niektórzy właściciele majątków, szczególnie mniejszych sądzą, że skoro zapiszą sobie obrót kasowy, a pisarz poprowadzi rejestra i wyrachuje się z szpichlerza, to przecież większego porządku niepotrzeba. Często jednak rzeczywistość przekonuje ich, że czegoś jeszcze przecie niedostawało, ponieważ musieli dołożyć do gospodarstwa z procentów od kapitału zapasowego, albo musieli zaciągnąć dług. O wytłumaczenie takiego rezultatu nie trudno, służą do tego ogólniki: koukurencya Ameryki nas niszczy, ziemia się nie opłaca, podatki gniotą. Niejeden rzuca wtedy rejestra w kąt, kategorniki tożsamo, niema czasu badać i zgłębiać przyczyn niedoboru, a częstokroć niechce się nawet dowiedzieć prawdy. Zresztą nowe zajęcia nas absorbują, pocieszamy się nowemi nadziejami i po staremu: jakoś to będzie.

Lecz nie tak postępować nam potrzeba, nie na chybi trafi. W gospodarstwie rolnem jak w każdem przedsiębiorstwie, musimy umieć najprzód obliczyć wszelkie dochody i wydatki konieczne, stosownie do tego ułożyć plan gospodarstwa dla ustalenia najwyższego możliwego dochodu z każdej gałęzi na ogół się składającej, unormować stosownie do tego wydatki, i czuwać podczas ruchu nad ścisłem wykonaniem planu, czuwać nad zachowaniom granic unormowanych wydatków, a z końcem roku zbadać wszystkie tytuły przychodu i rozchodu, wszystkie przybytki i ubytki, porównać je z obliczeniami naprzód robionemi, zastanowić się krytycznie nad przyczyną różnic zaszłych, zastanowić się jak przyczyny te usunąć, jak złe poprawić.

Do takiej krytyki i wniosków poprawczych szemat sam nie wystarczy, ale porządnie prowadzony, wykaże potrzebne dane, które trzeba umieć osobnym zmysłem objąć, ażeby wyciągnąć z ich zestawienia odpowiednią naukę.

Zmysłem tym, po niemiecku Geschäftssinn zwanym, odznaczają się i Polacy, chociaż nie ma na jego określenie tak trafnego wyrazu. Wprawdzie Polacy nie mają bardzo dobrej sławy co do zamiłowania porządku w gospodarce, a jednak występuje zmysł ten czasem w zadziwiająco wysokim stopniu. Dosyć wspomnieć pomnikowe działanie ś. p. Stanisława hr. Skarbka. Przy bystrości umysłu i energii ducha oparty na ścisłym rachunku, wytworzył w swej fundacyi szkołę i żywe świadectwo zasad ekonomii społecznej, której jednym z filarów jest rachunek. Ktoby filar ten w swych podstawach zachwiał, przyłoży rękę do ruiny całego gmachu. Małe przedsiębiorstwa wzrastają przy rachunku do olbrzymich majątków, wielkie zaś bez rachunku rozsypują się w gruzy.

Ktokolwiek przystępuje z prawdziwem zamiłowaniem porządku do pewnego przedsiębiorstwa i prowadzi je wytrwale z celem dorobienia się majątku, a rachuje i kalkuluje rozważnie, wyrobi w sobie zmysł ten z biegiem czasu, z rozwojem spraw, z doświadczeniem. Każdy krok w gospodarstwie, wymagający jakichś nakładów, powinien być poprzedzony kalkulacyą, a skoro odpowiedź wypadnie negatywnie, — zaniechać go. Tak robi każden Geschäftssmann w prawdziwem słowa tego znaczeniu, on się nie oddaje żadnym złudzeuiom, żadnym szczególniejszym zamiłowaniom tam, gdzie zrobić ma tylko interes, i tak też w gospodarstwie przy dzisiejszych stosuukach postępować należy. Rachować i jeszcze raz rachować!

K

Jak gospodarować?

(Z Gazety rolniczej).

Dowiedzioną i pewną jest rzeczą, że żadna meljoracya rolna tak doraźnie niezwraca nakładów i tak wysokich niedaje procentów, jak poprawa łąk, i jeśli tylko warunki miejscowe pozwalają, bezwarunkowo łąki winny być irygowane, choćby nawet przyszło właścicielowi na ten cel i dług zaciągnąć. Irygacya, właściwie przeprowadzona na łąkach — odrazu stawia dane gospodarstwo na trwałych i niezachwianych fundamentach*).

W bardzo niekorzystnem położeniu są zaś te gospodarstwa, w których łąk naturalnych wcale niema: tam urodzajność gruntu nie może być trwałą, nawet przy nader dbałej produkcyi miejscowego nawozu, jeśli rolnik nie stara się o inne postronne źródła powiększenia go ilościowo i jakościowo.

*) W gospodarstwie, w którem zarządzam, zastosowałem irygacyę łąk na przestrzeni 37 morgowej w folwarku Grabowa. Roboty techniczne przed dwoma laty przeprowadził inżynier kultury p. Józef Wyczałkowski. Łąka przedstawiała poprzednio przeważnie istne bagna i moczary. Wydajność siana, bardzo lichej jakości, była z morga 14 centnarów, przy bardzo kosztownem zbiorze, bo do suszenia musiano siano wynosić na miejsca suche, pobrzeżne. Koszt robót technicznych, wraz z materyałem drzewnym i robotą szluz wyniósł na mórg Rs. 100. Zaraz w roku następnym roślinność na irygowanej łące zupełnie się zmieniła na szlachetniejsze gatunki traw. W obfitości znalazłem na niej przeróżne rodzaje koniczyn, lucerny, wyczki, latusów, brzanki,

Nawóz, w gospodarstwie bez łąk wyprodukowany, powstały z odpadków roślinnych, z nieco ziarna i nieznacznej ilości roślin pastewnych, tudzież ze szluzu organów trzewnych bydląt, ubogi w cenne części pożywne dla roślin, składem swoim i powinowactwem chemicznem swych pierwiastków, więcej wpływa w roli na rozkład jeszcze w niej znajdujących się surowych pokarmów naturalnych, niż na powiększenie gotowych pokarmów roślinnych.

Skutki w takich warunkach wyprodukowanego nawozu będą tak długo widoczne, jak długo znajdują się w danej przestrzeni roli naturalne i surowe zasoby pokarmowe roślin, a gdy takowych zabraknie, pomimo nawozu wspomnianej jakości, prędzej czy później nastąpi wyplenienie roli i pewny nieurodzaj.

W gospodarstwach posiadających gorzelnie lub browary, odpadkami z tych fabryk znakomicie utrwala się urodzajność roli, zwłaszcza jeżeli surowych płodów do takowych nabywa się z miejsc postronnych.

Mało jest gospodarstw, w którychby rolnik w mniej korzystnych warunkach ogólnych i miejscowych, przez kilka generacyj lub dłuższy szereg lat, odpowiedniem nawożeniem i umiejętną uprawą podtrzymał dawną urodzajność swej roli, daleko mniej gdzieby takową podniósł. Najwięcej niestety gospodarstw naszych, od niepamiętnych czasów produkujących ziarno zbóż na sprzedaż, mają role wyczerpane z najcenniejszych cząstek pokarmowych roślin, a przechodząc najczęściej tytułem spadku, handlu i spekulacyi ustawicznie z rąk do rąk, rozmyślnie i nie sumiennie do ostatecznych granic wyzyskiwane, bez względu na najbliższą przyszłość, mają grunta wyjałowione, potrzebujące doraźnego nakładu, umiejętnej uprawy i trafnego nawożenia; w celu ochronienia ich przy dzisiejszych cenach płodów rolnych, przed niechybną ruiną.

Minęły bezpowrotnie czasy, w których produkcya roślin nieobciążała budżetu rolnika, minęły i te prawie bez nadziei powrotu, w których ceny produktów rolnych, były względnie wysokie w obec kosztów uprawy; wówczas pobieżna uprawa roli, przy zużyciu niedbale nawet wyprodukowanego nawozu, w lepszej glebie bogaciła często rolnika a w gorszej zapewniała mu jeszcze dość znaczne zyski. Wówczas, nawet przy wydajności 3 ziarn z morga, produkcya zboża jeszcze się opłacała. Dawniej, gdy za korzec pszenicy lub żyta płacono kilka lub kilkanaście złotych, był to zawsze czysty zysk dla rolnika, a przy taniości potrzeb domowych i daleko większej oszczędności ojców naszych, zgromadzona suma z produktów była na owe czasy bardzo wysoką. Później, gdy zmienione stosunki agrarne, zmusiły rolnika do wydawania gotowego grosza na produkcyę roślin, ceny przetworów rolnych znacznie się podniosły. Jeszcze w niedalekiej przeszłości, gdy za korzec pszenicy płacono do 10-ciu rubli, lub żyta do 7-miu rs. i wyżej, mierny urodzaj z danej roli, wynagradzał sowicie pracę rolnika. Dziś atoli, gdy koszta produkcyi pozostały te same, a nawet powiększyły się, zaś ceny produktów spadły niemal do połowy, dziś lichy urodzaj danej roli nieopłaci kosztów produkcyi i prowadzi bezwarunkowo do ruiny. Dziś, jest już rzeczą konieczną, pola uboższe, zawodne i nierodzące wykluczyć z uprawy, lub zaprowadzić na takowych gospodarstwo łubinowe, albo wreszcie, odpowiedniemi mniej kosztownemi środkami, doprowadzić je do opłacającej się wydajności produktów, zaś bliższe role intenzywnem nawożeniem podnieść do możliwie najwyższej urodzajności.

W każdym razie, w dzisiejszych czasach, niezbędnemi warunkami do prowadzenia gospodarstwa, są indywidualne zalety rolnika, fachowa znajomość rolnictwa, uzasadniona oszczędność, wytrwałość energiczna i rachunkowość.

Najsmutniejszą, niestety, jest rzeczą, że przesilenie rolnictwa i handlu, że spadek cen produktów rolnych i waluty naszej, zastał role nasze przeważnie wyjałowione i obciążone nadmiernie długami. Gospodarstwa takie prowadzą właścicieli bez materyalnych dawnych lub przypadkowych zasobów, wcześniej czy później, do nieuchronnej ruiny. Najwymowniej o podobnie smutnych faktach świadczą wzmagające się przerażająco w ostatnich czasach licytacye dóbr, przy niesłychanie niskich cenach, skutkiem czego właściciel wychodzi z torbami a bardzo często tracą wszystko i wierzyciele.

Tam zaś, gdzie grunta są w dzielniejszej kulturze, gdzie rolnik, w lepszych dla rolnictwa warunkach, myślał o przyszłości swej ziemi i swego kraju, swej rodziny i młodszego pokolenia, tam właściciel ze spokojem przetrwa te niskie ceny zboża i te złe czasy, bo grunta jego, dzięki bezustannej a racyonalnej uprawie, bogate w składniki pożywne, wydają z każdego morga wiele korcy zboża. Rolnik taki, nawet przy dzisiejszych cenach ma zyski, mogące zaspokoić wszelkie wymagania rodziny i gospodarstwa. Jednakże właścicieli tych, patrzących w przyszłość spokojnie i gruntów podobnych, niewiele.

Jeśli teraz rozważymy, jakie mianowicie przyczyny spowodowały tak korzystne stosunkowo położenie niektórych gospodarstw naszych, to przyjdziemy do przekonania, że odpowiednie zastosowanie środków nawozowych jest alfą i omegą każdego gospodarstwa. W myśl więc tej zasady, stanowiącej o bycie i przyszłości każdego gospodarstwa, rolnik każdy, powinien dziś daleko więcej niż kiedykolwiek przedtem skierować wszystkie swe zabiegi i możliwe środki, jeśli niechce paść ofiarą nieubłaganych następstw swej lekkomyślności.

Inaczej jednakże dzieje się zazwyczaj, i to prawie powszechnie. Widzimy że z wyjątkiem znanych gospodarzy, rolnik nasz raczej na wszystko inne mniej konieczne w gospodarstwie nie szczędzi nakładów pilności i pracy, najmniej jednak poświęca ich na produkcyę nawozu i racyonalne z nim obchodzenie się. Jakże pouczającą i godną naśladowania pod

---

tonki i t. p. Szczawie, sitowie i inne podłe gatunki traw znikły w powierzchni. Siana i potrawu bardzo szlachetnego zebrałem po 45 centnarów z morga. W roku zeszłym siano jeszcze było bardzo piękne i obfite, potrawu natomiast sprzątnąłem bardzo mało, z powodu braku wody przy pamiętnej ogólnej posusze. W tym roku spodziewam się daleko korzystniejszych zbiorów. Czuję się jednak w obowiązku przestrzedz, że przy zastosowaniu irygacyi systemem zagonowym, należy nader oględnie wpierw zbadać obfitość źródeł wód będących w każdej porze do dyspozycyi, gdyż system wspomniany, obok tego, że jest najkorzystniejszy i wymagający ustawicznych poprawek, zużytkowuje bardzo wiele wody. Sądzę, że tylko w wyjątkowych bardzo wypadkach irygacyą systemem zagonowym posługiwać się może.

tym względem byłaby dla nas historya rolnictwa Chin i Japonii! Jeśli przemysłowe przedsiębiorstwa i fabryki, przynoszące w stosunku odpowiednie zyski, zachęcają do nakładu, dlaczegoż w gospodarstwie rolnem, owej fabryce produktów rolnych, po doświadczeniu, że kupno odpowiedniego środka nawozowego sowicie się opłaca, dlaczego nie zachęca naszych rolników do większych na ten cel nakładów? Jest to niezrozumienie własnego, najżywotniejszego interesu, jest to wada prawie ogólna a najbardziej rozpowszechniona w mniejszych gospodarstwach, najczęściej na gorszej glebie. Tam częstokroć spotykamy jeszcze i dziś, że gnój wyrzucany bywa z obór i stajen w jakieś nieforemne doły, dokąd zewsząd z dachów i dziedzińców gromadzą się zbytnie wody, jak gdyby w tym jedynie celu były utworzone. Wody te wyługowawszy kupę nawozu z najcenniejszych jego składników, unoszą je z sobą do rowów, stawów i rzek; widzimy tam nierzadko oburzające marnotrawstwo wszelkich odpadków gospodarskich, odchodów ludzkich, kości padlin, popiołów i t. p. a wszystko to przecież, zgromadzone i stosownie użyte, kto wie, czy nie mogłoby w znacznej mierze przyczynić się do bytu i przyszłości miejscowego gospodarstwa. Chyba pierwszem i najważniejszem przedsięwzięciem meljoracyjnem w każdem, choćby najmniejszem gospodarstwie, powinno być racyonalne urządzenie gnojowni, tego zbiornika cennych materyałów, z których w naszej fabryce rolnej, przetwarzać mamy produkta roślinne. Jakkolwiek dowiedzioną jesi rzeczą, że gnój najkorzystniej utrzymywać pod bydłem, częstokroć jednak jest koniecznością wyrzucać go do gnojowni. Gnojownia przeto powinna tak być urządzoną, by wody obce nie miały do niej przystępu, gnój w niej ułożony w symetryczny prostokąt aby pozostawał w prawidłowej i wolnej fermentacyi, do czego bardzo się przyczynia polewanie go częste gnojówką, na którą znów powinien tuż przy gnojowni znachodzić odpowiednio urządzony zbiornik.

Znam właściciela rolnika, który przed dziesięciu laty nabył pod miastem powiatowem ośm włók pól i mokrych nieużytków. Przedewszystkiem odpowiednio założonemi rowami, a miejscami i za pomocą drenów, osuszył miejscowowość całą, następnie starał się wszelkiemi sposobami, pomnożyć pokarmy roślin i pobudzić siły rodzajne gruntu. Rozumnemu rolnikowi nie było to trudnem, bo umiał wyzyskać miejscowe warunki. Oto zakupuje on z całej okolicy okaleczałe i stare konie za wartość skóry, kości i ścierwo z tych zwierząt zatrzymuje dla celów gospodarstwa, z sąsiedniego miasta zakupuje, o ile się da, nawóz, wreszcie od zarządu miasta za odpowiednem wynadgrodzeniem podjął się czyścić miasto z wszelkich nieczystości a więc i kloaki regularnie wypróżnia swoimi ludźmi, nie wahając się wcale osobiście dopilnowywać tych czynności. Wszystkie te skarby rolne zabiera do siebie, a przerabiając wszystko to, wraz z gnojem w miejscu wyprodukowanym w odpowiednie komposty, któremi wyłącznie w swem gospodarstwie posługuje się, wytworzył sobie źródło zapewniające posiadanej roli najwyższą urodzajność. Już dzisiaj z tych niedawno nieużytków zbiera on pszenicy do 18 korcy z morga, żyta do 15-tu korcy, owsa do 24 korcy, rzepaku do 18 korcy! Czyż taki naoczny i bijący w oczy, przykład niegodzien ogólnego naśladowania?

Szczęśliwe więc gospodarstwa położone w bliskości miast i miasteczek, fabryk, koszar wojskowych i t. p., za tanie pieniądze, przy nieznacznym koszcie sprowadzenia, nabywać mogą wszelkie odpadki ludzkie, zwierzęce i roślinne. Niekorzystający z podobnej sposobności rolnik, popełnia grzech nie do przebaczenia. Nawet ziemianie z dalszych okolic, nie powinni zaniechać żadnej sposobności, szczególnie przy odstawie produktów rolnych do miast, aby z powrotem, jeśli tylko odpadki miejskie i nieczystości są do nabycia, takowe sprowadzać do swego gospodarstwa. Zimową zaś porą, opłaci się nawet, gdy inwentarze robocze nie mają innego zajęcia, umyślnie posyłać w tym celu do sąsiednich miast i miasteczek. Im skrzętniejszy i zapobiegliwszy gospodarz, tem łatwiej i taniej nabędzie tego materyału dla gospodarstwa swego.

(Dokończenie nastąpi.)

Roczniki krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach.

(Ciąg dalszy)

Historyą krajowej wyższej szkoły rolniczej rozpoczyna dr. Au słowami księcia Leona Sapiehy, wypowiedzianemi na pierwszem Walnem Zgromadzeniu Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego w styczniu r. 1846:

„Pobudzić umysły do pracowania nad dźwignięciem rolnictwa, wskazać do tego najwłaściwsze drogi, dowiadywać się o zaprowadzonych gdzieindziej poprawach i te starać się w całym kraju upowszechnić, kształcić ludzi do wszelkich gałęzi gospodarstwa: te są ważne zadania... Jeśli im zadość uczynimy wielką krajowi oddamy przysługę i zasłużymy sobie na zaszczytne imię użytecznych obywateli. — Świat olbrzymim krokiem w oświacie i przemyśle postępuje, kto stoi lub tylko zwolna idzie, ten się w tyle zostaje! Nie dajmy się wyprzedzić i dołóżmy wszelkiej pracy i natężenia, aby się na równi z innymi narodami utrzymać“.

Słowa te piękne, treściwe i znaczące — a przytoczenie ich na wstępie pierwszej publikacyi szkolnej uważamy za dobrą wróżbę, myśl bowiem zawarta w przytoczonych słowach była, jest i nie wątpimy, będzie zawsze przewodnią myślą grona nauczycielskiego — oby się tylko nią przejmowały rzesze uczniów wychodzących ze szkoły!

Po zacytowaniu słów księcia Leona Sapiehy, i uczciwszy zasługi tego znakomitego obywatela, jak go pięknie nazywa: „patryoty — inicyatora“ zarysowuje dr. Au bardzo trafnie położenie kraju w chwili, gdy utworzone Towarzystwo gospodarskie żywot swój rozpoczynało. Miarą trudności, jakie zwalczyć potrzeba było, ażeby Towarzystwo to utworzyć, jest szczegół, zacytowany przez dra Aua: „Towarzystwo gospodarskie galicyjskie którego ustawy zredagowane w r. 1817, doczekały się Najwyższej sankcyi 14 lipca 1829, mogło się nareszcie ukonstytuować dnia 3 lipca 1845“.

Pierwszym objawem życia młodego Towarzystwa gospodarskiego było wypowiedzenie potrzeby urządzenia szkoły rolniczej w Galicyi. Nie łatwe to było zadanie za owych czasów.

W opisie walk i usiłowań komitetu i jego członków, ażeby doprowadzić do założenia szkoły, spotykamy się oprócz z nazwiskiem księcia Leona Sapiehy, z nazwiskami hrabiego Kazimierza Krasickiego, Ludwika Skrzyńskiego, Piotra Grossa i innych których usilnym staraniom udało się nareszcie doprowadzić do założenia szkoły rolniczej w Łopusznie. Szkoły tej nie założył komitet, ale ksiądz Klima Antoni, objąwszy na ten cel przez hrabiego Alfreda Potockiego w dzierżawę daną wieś Łopusznę, urządził tam z pomocą komitetu Towarzystwa gospodarskiego i otworzył 5 listopada 1848 szkołę bardzo pojedyńczą i skromną, która jednak po roku istnienia upadła. Ksiądz Klima próbował prowadzić ją dalej w Tarnawcach, folwarku należącym do Krasiczyna, ofiarowanym na przytułek dla szkoły przez księcia Leona Sapiehę — szkoła jednak i tu nie utrzymała się.

Pomimo niepowodzenia szkoły w Łopusznie względnie w Tarnawcach, komitet Towarzystwa gospodarskiego nie porzucił myśli założenia wyższej szkoły rolniczej. W roku 1850 poruszono w kraju myśl połączenia przyszłej szkoły rolniczej z ówczesną akademią techniczną, w Towarzystwie jednak myśl ta wcale nie znalazła zwolenników (i słusznie!). Natomiast wybrano w tym samym roku komisyę, złożoną z pp.: Franciszka Strońskiego, Jana Kantego Łobarzewskiego, Kazimierza hr. Badeniego, Seweryna Smarzewskiego i Maryana Dylewskiego oraz delegata komitetu Ludwika Skrzyńskiego, z poleceniem wypracowania planu dla zakładu naukowego gospodarczego.

Tutaj nadmienia dr. Au fakt mało znany, że jeszcze w roku 1850 podało gal. Towarzystwo gospodarskie do Ministerstwa memoryał, opracowany przez profesora lwowskiego uniwersytetu, Jacentego Łobarzewskiego, dotyczący projektowanej dla Galicyi szkoły leśniczej.

Najważniejszym następnie krokiem ku urzeczywistnieniu planu szkoły, było zakupno przez Towarzystwo majątku Dublany dnia 1-go listopada 1853.

Dalej opisuje dr. Au kłopoty jakie przebył komitet, zanim nareszcie przyszło po skutku uroczyste otwarcie szkoły rolniczej dublańskiej dnia 9 stycznia r. 1856; zapisy pierwszych uczniów odbyły się 29 listopada 1855 r. Pierwszym dyrektorem był Erazm Lelowski.

Że utrzymanie szkoły nie łatwem było zadaniem, dowodem dalszy tok jej historyi. Okazywały się braki w kierownictwie, w gospodarstwie a przedewszystkiem chwiała się szkoła z braku funduszów. Tu przytacza dr. Au fakta, które służyć mogą za wzór, jak u nas do niedawna jeszcze pojmowano patryotyzm. Szkoła była potrzebą narodową, trzeba ją wspierać, z chwilą więc otwarcia daje p. Józef Jabłonowski z Rawy 5000 złr. na pomnożenie jej funduszów. Następnie szkoła się chwieje z braku funduszów, wtedy ks. Leon Sapieha daje raz 1000 złr., w krótce potem odstępuje $^2/_3$ swojej płacy jako prezesa Towarzystwa kredytowego, wynoszącej 3000 złr. rocznie. Gdy 1000 złr. ofiarowanych znowu przez ks. Konstantego Czartoryskiego nie wiele pomogły, wtedy ks. Leon Sapieha wziął utrzymanie szkoły przez dwa lata na swój rachunek. Dr. Au przytacza z protokołu posiedzenia Towarzystwa dnia 22. czerwca 1858, ustęp z przemówienia księcia prezesa, w którym bierze na siebie ten obowiązek.

Cięższe jeszcze czasy nastały dla szkoły w latach od 1862 do 1865 r. Na ten okres przypada niezawodnie najkrytyczniejsza epoka istnienia szkoły, której bytowi zagroziły stosunki polityczne, dla nas w najwyższym stopniu niekorzystne, brak uczniów a wreszcie brak funduszów, i gdyby nie przybył znowu z pomocą ks. Leon Sapieha, który podług pobieżnego obliczenia dra Aua, dał w różnych pozycyach i pod różnymi tytułami ogółem przeszło 30000 złr. na Zakład dublański, szkoła zagrożoną była niechybnym upadkiem.

Przebyła jednak wszystkie przeciwności, przebywszy zaś najkrytyczniejsze chwile, przesilenie przeciwności, doczekała się lepszych czasów i odtąd już, można powiedzieć szła stale ku lepszemu, aż nareszcie przeszła dnia 12. grudnia 1877 na własność i pod zarząd kraju i poddaną została reorganizacyi, odpowiadającej rzeczywistym potrzebom.

Obecnie mamy w Dublanach oprócz wyższej szkoły, niższą szkołę rolniczą, kurs gorzelniany i gospodarstwo folwarczne dobrze, bo istotnie na dochód prowadzone, do czego przybyła jeszcze eksploatacya torfu i gospodarstwo rybne.

Z mnóstwa dat objaśniających każdy okres historyi, przytoczymy tylko, że od dnia otwarcia szkoły do 18. października 1887, przez przeciąg lat 32, zapisało się do krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach ogółem 721 uczniów.

Pomiędzy tymi było:		
doktorów praw	2	
„ filozofii	1	
byłych uczniów uniwersytetu . . .	35	
szkół politechnicznych i akademii technicznych	52	
akademii wojskowych	8	
szkół weterynaryjnych	2	
akademii górniczych	1	
wyższych szkół handlowych . . .	15	
wyższych szkół rolniczych . . .	35	
Razem z wykształceniem z wyższych zakładów naukowych było		151
Z gimnazyów wyższych	209	
ze szkół realnych wyższych . . .	141	
Razem z wyższych klas szkół średnich . .		350
z gimnazyów niższych	119	
ze szkół realnych niższych	66	
z edukacyą prywatną za egzaminem wstępnym	30	
Razem z niższych klas szkół średnich .		215
na podstawie długoletniej praktyki przyjęto .		5
Razem .		721

Zacytowaliśmy powyższe liczby, gdyż one uzasadniają potrzebę wyższego zakładu naukowego rolniczego, więcej bowiem aniżeli $^2/_3$ młodzieży wpisującej się do Dublan miało potrzebę wyższego wykształcenia zawodowego.

Innych dat, bardzo licznych, mozolnie zestawionych i wielce pouczających, nie podajemy, ale ciekawego odsełamy do historyi

szkoły, zasługującej w całej pełni, ażeby ją uważnie przeczytał każdy interesujący się rozwojem nauki rolniczej u nas. Uważamy to za potrzebne, żeby Historya a z nią Rocznik znalazł najliczniejszych czytelników, bo wtedy ogół oświeconych gospodarzy będzie wiedział, co miał i co ma w Dublanach — tembardziej — gdy jak to sam dr. Au na str. 84 zaznacza, że „Usposobienie publiczności w obec szkoły nie było zbyt przychylne", a my dodamy, że takiem jest po części i obecnie. Słusznie dr. Au pisze:

„Każdej instytucyi publicznej, podniesienie dobrobytu powszechnego mającej na celu, należy się od ogółu pewne poszanowanie. a działalność i rozwój jej w wysokim stopniu od sympatyi zależy, jaką jej społeczeństwo okazuje. — Jeżeli której instytucyi, to szkole, w której się kształcić miała nadzieja narodu, która miała być ogniskiem naukowem dla najważniejszej i najpoważniejszej gałęzi produkcyi w kraju — to mówię, szkole tej potrzeba było do rozwoju ciepła, miłości i zachęty. — Miała ona kilku życzliwych przyjaciół i serdecznych opiekunów. Ogół społeczeństwa prawie, nietylko że zachował się obojętnie, ale stało się rodzajem sportu wymyślać na szkołę dublańską".

„Jeżeli czyniono słuszne zarzuty, to nie w miłości, by złe usunąć, ale by instytucyą potępić i zyskać poklask. Częściej jeszcze czyniono zarzuty niesłuszne lub przesadzone, a powołani i niepowołani szarpali dobrą sławę szkoły. Najniemiłosierniejszych i najgłośniejszych krytyków znachodziła ona w tych, którzy jej nie znali i o szkołach rolniczych nie mieli pojęcia. Świadczy to rzeczywiście o niepospolitej żywotności szkoły dublańskiej, o gwałtownej potrzebie takiej instytucyi dla kraju — skoro wśród takich warunków lat dziesiątki istnieć mogła"

Dziwne to zaiste zjawisko ten opór ze strony wielu naszych ziemian przeciwko nauce a tem samem przeciwko szkole dublańskiej, opór, którego ani najsmutniejsze doświadczenia, ani porównania z krajami z dawna oświeceńszemi, u bardzo jeszcze wielu osłabić nie zdołały. Niech się nikt nie łudzi w tym względzie — nauka i szkoła rolnicza ma przeciwników jeszcze i teraz między ziemianami, którzy obecnie tylko nieco wstydliwiej występują.

Gdy przez poruszenie kilkakrotne w Sejmie sprawy szkół rolniczych, w szczególności dublańskich, gdy przez broszury i artykuły dziennikarskie uwaga ogółu została rozbudzona, to w obec możliwości niekorzystnych zdań i szkodliwych rekryminacyi, pojawienia się Historyi szkoły dublańskiej było i jest bardzo na czasie.

Sposób przedstawienia treściwy i jasny, niezapomnienie o żadnym z ważniejszych momentów, oraz przypomnienie bezstronne i sprawiedliwe tych, którzy w jakiś sposób byli czynnymi w sprawie szkół dublańskich, życzliwość zresztą, nie zakrywająca wadliwości— o to są zalety pracy dra Aua, pracy, która formą nie nużącą zachęcając do czytania przyczyni się może do uchylenia niejednego uprzedzenia, a gruntownością swoją zadowolni każdogo. Prawdziwą zaś wdzięczność dla dra Aua uczują wszyscy ci z dawnych Dublańczyksw, którzy opuszczając ubogą jeszcze ówczesną szkołę, zachowali ją jednak w życzliwej pamięci.

(D. c. n.)

Wystawa przeglądowa w Przeworsku.

Oddział jarosławsko-łańcucki c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego urządził dnia 27 i 28 maja b. r. wystawę w Przeworsku, zasługującą ze wszech miar na uznanie dla urządzających. W pięknym parku ks. Lubomirskich przy odgłosie muzyki wojskowej i w obec licznie zgromadzonych gości nastąpiło otwarcie wystawy o godzinie 11-ej z rana. Z wybitniejszych osobistości zauważyliśmy J. Ex. Namiestnika Zaleskiego, ks. Władysława i Pawła Sapiehów, hr. Zamojskiego, hr. Koziebrodzkiego, marszałka rady powiatowej p. Kellermana, referenta dla spraw hodowlanych bydła p. Brayera i wielu innych.

Przybyłych gości przyjmowali ks. Lubomirscy staro-polskim zwyczajem.

Z koni było najwięcej włościańskich poprawionych stadnikami rządowymi lub ardenami, nadto szlachetne konie ks. Lubomirskiego i hr. Zamojskiego.

Bydło rogate było bardzo licznie reprezentowane. Z obór zarodowych bardzo korzystnie przedstawiało się bydło berneńskie p. Kellermana z Kańczugi, oldenburskie hr. Zamojskiego z Wysocka, holenderskie J. Ex. hr. Potockiego z Łańcuta, holenderskie p. Turnaua z Użejowic i krajowe nizinne p. Łastawieckiego z Lipnika. Obok tego liczny zastęp wcale udałych sztuk poprawnego bydła włościańskiego wzbudzały ogólny podziw.

Na wystawie były także wyroby krajowe.

Dla włościan urządzono dwa wykłady popularne z hodowli bydła i koni. Prelegantami byli prof. dr. A. Barański i nauczyciel kucia koni p. Kretowicz ze Lwowa.

W całości wynieśliśmy z wystawy Przeworskiej bardzo miłe wrażenie, spęd bowiem koni i bydła tej okolicy świadczy najwymowniej o znakomitych postępach na polu hodowli i zaszczytnej działalności tamtejszego Oddziału Towarzystwa gospodarskiego.

Z. L.

Wiadomości z Oddziałów.

Z Oddziału lwowskiego.

Walne Zgromadzenie lwowskiego Oddziału c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego oraz zwiedzenie gospodarstwa szkół krajowych w Dublanach z pouczeniami na miejscu przy współudziale pp. Profesorów, odbędzie się w niedzielę 10 czerwca b. r. o godz. 3 popoł. **w lokalnościach wyższej szkoły rolniczej w Dublanach,** podług następującego porządku dziennego:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia;
2. Sprawozdanie z czynności od 19 lutego b. r.;
3. Przyjęcie nnwych Członków;
4. Zwiedzanie gospodarstwa;

a) zwiedzanie folwarku i stajni, przyczem pan prof. Pań-

kowski będzie dawał odpowiednie objaśnienia, jak również pouczał o chowie zwierząt;

b) oglądanie maszym i narzędzi rolniczych z objaśnieniami p. prof. Rylskiego;

c) zwiedzanie ogrodu z objaśnieniami p. dr. Oleskowa;

d) zwiedzanie pola doświadczalnego z objaśnieniami dotyczącemi kultury przez pana Dyrektora Lubomęskiego i p. prof. Sikorskiego.

Rada Oddziału stosując się do zeszłorocznej uchwały Walnego Zgromadzenia, doznawszy gorliwege poparcia ze strony Szanownej Dyrekcyi i pp. Profesorów krajowych szkół rolniczych w Dublanach, urządzając powyższe Walne Zgremaozenie w Dublanach, ma niepłonną nadzieję, że P. T. Członkowie, dbający o dobro i rozwój Towarzystwa i w przeświadczeniu, że znaczne korzyści przynieść może właścicielom gospodarstw zwiedzenie wzorowego gospodarstwa z pouczeniami na miejscu, zechcą jak najliczniej przybyć na to Walne Zgromadzeie Oddziału w Dublanach, a przez to samo już poprą chętnie usiłowania Rady Oddziału, która też w myśl uchwały Walnego Zgromadzenia zoprosiła i Zarząd główny Towarzystwa „Kółek rolniczych“ do wzięcia udziału w tem pouczającem Walnem Zgromadzeniu

Z Rady lwowskiego Oddziału c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Lwów dnia 27 maja 1888.

Sekretarz: *Zielonka.* Prezes: *Lekczyński.*

Wiadomości bieżące.

Sieja (*Coregonus maraena*) **w Czechach.** Sieja, należąca do ryb łososiowatych, żyje w węgierskiem jeziorze niedaleko Suwałk i w kilku jeszcze innych wielkich a zarazem głębokich jeziorach w bliskości morza bałtyckiego, względnie jego odnóg. Twierdzono o niej, że przesiedlenie tej ryby w inne okolice tylko wtedy udać się może, jeżeli się znajdzie równie rozległe, i równie głębokie (przeszło 50 metrów) jeziora. Tymczasem doświadczenie pokazało mylność tego przypuszczenia, jak się to już stało co do sandacza, o którym twierdzono, że w stawie żyć nie może i nie da się transportować, a przecież go baron Gostkowski w stawach hoduje i transportuje. Otóż i sieję można hodować w stawie, jak o tem przekonał dyrektor Susta w Wittingau (dobra ks. Schwarzenberga) który przed 4 latami sprowadził zapłodnioną ikrę z jezior, północno-niemieckich i umieścił ją w jednym ze stawów wittingauskich. Nietylko rybki wylęgły się, ale rosną znakomicie i p. Ludwik Lindes, znany hodowca ryb, podaje w „Oest. landw. Wochenblatt, że mu na ocenienie i spróbowanie przesłano z Wittingau sieję 55 *cm* długą, ważącą 2 *kg*. Fakt zaaklimatyzowania sieji w Czechach, poleca do naśladowania, sieja bowiem należy do najlepszych ryb, przypominając mięsem łososia jeziorowego.

Stokłosa żytna (*Bromus secalinus*) wyczyniona z ziarna zbożowego, dawaną bywa z różnym pośladem bądź dla drobiu, bądź na obroki. Ziarno stokłosy zawiera około 9% proteinowców i przeszło 2% tłuszczu, więc przeciwko użyciu jej jako żywność nie można nic powiedzieć, tem bardziej, że chociaż wyłącznie przez drób zjadana, ma sprawiać rodzaj odurzenia tegoż, to w mięszankach zjadana nie wywiera żadnego złego skutku; tem mniej trzeba się obawiać jakiegoś złego skutku w obroku. Pomimo tego skarmianie ziarna stokłosowego połączone jest z pewną ujemną okolicznością, mianowicie, wiele ziarn stokłosowych przechodzi przez żołądek zwierzęcy nie tracąc możności kiełkowania; z gnojem więc może być wywożoną na pola, zapaskudzane więc ciągle stokłosą przez nas samych. Na grys przetartą albo sparzoną stokłosę używając, niema nawet i tej ostatniej niedogodności.

Bank rolniczy we Lwowie.

(Ulica Karola Ludwika l. 1).

Lwów dnia 30. maja 1888.

Tendencya handlowa bardzo nieprzychylna, zbyt utrudniona, transakcje okazują się tylko sporadycznie i to w najcelniejszych jakościach pszenicy i żyta.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	6·25	do	6·75
Żyto gotowe	4·30	„	4·80
Owies obroczny	4·30	„	4·70
Jęczmień	—·—	„	—·—
Rzepak	9·—	„	9·25
Groch	4·—	„	7.50
Wyka	4·50	„	5·—
Bobik	4·50	„	5·—
Hreczka	—·—	„	—·—
Kukurudza	—·—	„	—·—
Chmiel za 56 kilo	—·—	„	—·—
Koniczyna czerwona	—·—	„	—·—
„ biała	—·—	„	—·—
„ szwedzka	—·—	„	—·—
Spirytus za 10.000 lt. prct.zł. loco stacya koleji	24·75	„	25·—

Uwaga. Bank rolniczy utrzymuje na składzie i w magazynach swoich owies, lucernę, koniczynę czerwoną, białą, szwedzką, tymotkę i wszelkie nasiona do zasiewów wiosennych. Przyjmuje zamówienia na maszyny rolnicze.

Odpowiedzialny redaktor: *W. Tyniecki.* Nakładem Redakcyi.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.